SKAUT
CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 10 (L. b. 250). GRUDZIEŃ 1930. Tom XVI.

WŚRÓD NOCNEJ CISZY...

Na sam dźwięk tych prostych, a dziwnie uroczystych słów radosne uczucia budzą się w sercach naszych i miłe wspomnienia wstają przed oczyma duszy... Cieszą się wszyscy wielcy i mali. Zbliżająca się „wilja“ często niejednemu sen z oczu spędza. Z niecierpliwością niektórzy z Was oczekują końca nauki szkolnej, by potem poprzez zawieję śnieżną, koleją, sankami czy nawet *per pedes apostolorum* podążyć do swych rodzin stęsknionych za Wami. By następnie w wilję w szarym zmroku wieczoru z drżeniem serca wyglądać pierwszej gwiazdki... Wkrótce rozjarzy się kolorowemi świeczkami drzewko strojne w bajkową szatę świecidełek i popłyną melodje najcudniejszych chyba w świecie pieśni — polskich kolend...

Dziwny bowiem czar wieje z polskiej kolendy. Jużto podniosła i uroczysta niczem chóry w wysokich kościołach gotyckich, już to radosna i skoczna, jak orkiestra wiejskich muzykantów... Gdy się rozkolendujemy, gdy wejdziemy w nastrój tych naiwnych nieraz piosenek, gdy się przed naszemi zachwyconemi oczyma przesunie cały korowód postaci pastuszych, to zdaje nam się, że naprawdę „wśród nocnej ciszy“ — „Chrystus się rodzi“ i to gdzieś wśród nas, w Polsce koniecznie — a nie gdzieindziej. Chce się nam wstać i schwyciwszy kostur, bieżeć razem z „pastyrzami“ do szopy.

* * *

Skaut cieszy się także zbliżającą się „wilją“ i snuje takie marzenia: „20 lat prawie już żyję, 20-tą wilję obchodzić będę. Opuściwszy szary lokal drukarni, gdzie stuk maszyn przeszkadza refleksjom, pójdę z harcerzykami w świat. Powędruję z nimi daleko przez śnieżne zawieje do miast, miasteczek i wsi. Wiem, że mnie tam w swych domach moi Czytelnicy umieszczą na pierwszem miejscu, jako kochanego przyjaciela, a Rodziny ich przyjmą mnie jak bardzo miłego gościa. A ja im za to opowiem dużo rzeczy wesołych i ciekawych z daleka i bliska“.

Tak sobie marzy *Skaut*. — Spodziewamy się, że marzenia jego przejdą wszelkie oczekiwania. Weźcie Druhowie ze sobą *Skauta* do domów rodzinnych i wśród waszych rodzin, krewnych i znajomych starajcie się wyrobić mu jak najwięcej przyjaciół.

* * *

A tymczasem z dalekich krain wiecznych lodów i śniegów idzie w tęczowem rozedrganiu Mróz... Ścina swem mroźnem tchnieniem rzeki i jeziora, kładzie je na zimowy sen, przykrywając zimną pokrywą lodową.

A tymczasem z nieba sypią się miljardy bielutkich, pulchnych płateczków śniegu, misternie zbudowanych Wszechmocną Bożą ręką... z gwiazdeczek, krzyżyków i wieloboków umiarowych. Wnet przykryją lasy i pola, wioski i ogrody, płoty i rowy... królewskiemi sobolami i gronostajami. A siwy mocarz Mróz przybierze je najcudniejszemi brylantami i perłami.

Wnet przyjdzie Wieczór wigilijny i Noc święta, noc Cudu nad cudami. Do chorów anielskich głoszących chwałę na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, dołączymy z serc harcerskich, prostych i pokornych hymny radości i uwielbienia.

F. M.

KOLENDA.

Wstańcie harcerze, pośpieszcie do szopy,
gdzie Dziecię Boże na sianie,
by pod zmarznięte rzucić Mu stopy,
z serc naszych ciepłe posłanie!

Nieśmy Dziecinie ubogiej, maleńkiej,
to co Jej możem dać w dani,
te nasze proste z obozów piosenki
w letnię wieczory śpiewane.

Żłóbek wokoło wianuszkiem otoczmy,
usiadłszy jak do gawędy,
potem śpiewajmy Dzieciątku ochoczo
nasze harcerskie kolendy...

Harcerze wstańcie! pośpieszcie do szopy
gdzie Boże Dziecię na sianie,
by pod zmarznięte rzucić Mu stopy
z serc naszych ciepłe posłanie!

F. M.

TADEUSZ KLESZCZYŃSKI.

GAWĘDA O PIEŚNI.

„Pieśni! Tyś jest gwiazdą za granicą świata!“ — wołał w improwizacji w twórczem natchnieniu nasz wielki wieszcz Adam. — „Pieśni gminna! Ty Arko Przymierza między dawnemi a młodszemi laty! W Tobie lud składa broń swego rycerza, swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty!...“ — oto inne słowa Wieszcza.

Harcerze! Doceniajcie doniosłą wartość pieśni! Walory jej są niezwykle piękne i wzniosłe. Ona — ta nasza skrzydlata pieśń rycerska wiodła niegdyś hufce Jagiełłowe w grunwaldzki bój, ona wołała naród do walki o wolność. Pieśń polska, patrjotyczna w czasach niewoli podtrzymywała ducha narodowego i nie pozwalała tracić nadziei lepszej przyszłości. Naród w pieśni składał kwiaty swych uczuć, ona mu była najistotniejszą wyrazicielką wszystkich jego umiłowań. Do pieśni uciekał się „z ojców swych ziemi przez wroga wygnany“ pielgrzym polski, tułacz bez jutra jasnego. Ale nie upadał. Nie dała mu upaść ona — Pieśń!

Pieśń przetrwała wieki i wieki przeminą, a ona żyć będzie i do czynu wołać będzie młode hufce — nowe pokolenia polskie. Wołać będzie w pierwszym rzędzie nas — harcerzy. Będzie nam nieodłączną towarzyszką, do posłannictwa naszego prowadzić nas będzie. Z pieśnią na ustach budować będziemy wolności jasnej gmach. Z pieśnią na ustach pójdziemy w pola i lasy na harce, ją poniosą echa z nad ognisk obozowych, płonących wieczorami na polskiej ziemi, pieśń naszą powtarzać będą ojczyste lasy i góry, aż hen na rubieże ją poniosą... hen, hen... gdzie KOP-owiec stoi o broń oparty ze wzrokiem utkwionym w „tamtą“ stronę...

My śpiewać musimy! Bez śpiewu niema życia! Nasza pieśń niech żyje! Nasz śpiew radosny, ochoczy niech brzmi wokół nas! Tam gdzie znajdzie się stopa harcerza, tam niech dobędzie się młodzieńczy nasz śpiew! Tak być musi! Słyszycie!? — Roznośmy nasze śpiewanie wszędzie... wszędzie...

Nasze władze skarżą się na nas. Jeden z nie tak dawnych rozkazów Komendy Chorągwi Lwowskiej mówi o Pieśniach: „Piosenka Harcerska“ — ta wyrazicielka naszych myśli. zapatrywań, uniesień dzisiaj za mało bywa śpiewana przez drużyny. A jeśli śpiewa się dużo, to pieśni o takiej treści, która nie powinna płynąć z ust harcerzy, pieśni, których wojsko dziś już nie śpiewa. Są to piosenki bądź nieaktualne już, bądź zbyt trywialne. A takich my, harcerze winniśmy i musimy wystrzegać się.

Drużyny winne śpiewać przedewszystkiem piosenki harcerskie, których istnieje moc, trzeba tylko zebrać je i wyuczyć się. Należy też rozpowszechniać pieśni ludowe. Pieśń ma doniosłe znaczenie wychowawcze. Pieśni, które mówią o Ojczyźnie „o rycerstwie od kresowych stanic“ o przyrodzie, podno-

szą ducha narodowego, budzą chęć czynu, potęgują miłość ku Ojczyźnie i ojczystej przyrodzie...“ — tak mówi ów rozkaz.

W tej krótkiej gawędzie chciałem w Wasze serca, druhowie, tchnąć umiłowanie naszej piosenki, wiecie bowiem dobrze, że nic tak nie rozwesela człowieka jak piosenka. A przyznacie też, że nie tęgo śpiewacie i że dużo piosenek, które powinniście śpiewać — nie znacie. Otóż powiem Wam w jaki sposób „wzięła się do pieśni“ 4-ta Drużyna Lwowska. Rzeczy dobre zwykle naśladuje się, jeśli więc ten sposób będzie Wam odpowiadał, przyjmijcie go u siebie. — Oto drużyna, o której mówię, sprawiła sobie dużą księgę, pięknie oprawioną i dała jej tytuł „Pieśń Czwartaka“. Jeden z harcerzy wpisuje do niej wszystkie znane piosenki harcerskie, ludowe, żołnierskie, patrjotyczne, nabożne i inne, pięknie każdą z nich ozdabiając. Następnie zbierają harcerze szereg nowych, nieznanych jednocześnie wszystkim piosenek i te również wpisują w ową „Pieśń Czwartaka“. Każdą z piosenek zawartą w tej księdze wyuczają się zastępy tak, iż cała drużyna w krótkim czasie poznaje szereg nowych pieśni. Ułatwia to o tyle pracę, że zastępowy każdej chwili ma pod ręką w świetlicy ową „Pieśń“ i z niej dyktuje słowa piosenek. Nigdy oczywiście już nie zdarzy się, ażeby zastępowy nie zabrał ze sobą na zbiórkę śpiewnika i nie mógł podyktować swoim chłopcom jakiejś ładnej piosenki. Do pracy tej nadaje się najlepiej pora zimowa.

Twórzcie więc sobie zbiory piosenek, które chcecie śpiewać i niech teraz świetlice, a później pola zagrzmią Waszą radosną Piosenką:

Leć pieśni w dal — o leć jak grzmot,
Płomienie żądz nadziemskich wznieć,
Ku słońcu zwróć wirowy lot,
W bezkresną dal — leć pieśni leć!

Co będziemy robić w styczniu?

1. Opłatek drużyny.
2. Jasełka.
3. Uczczenie rocznicy powstania styczniowego (np. inscenizacja obrazów Grottgera).
4. Krajoznawstwo (Drużyna poznaje i opisuje w kronice zwyczaje noworoczne w danej okolicy, kolendników z misiem, z gwiazdą i t p. Harcerze uczą się przytem oryginalnych kolend i pieśni).
5. Wycieczki zastępów do lasu (ćwiczenia w odczytywaniu tropów).
6. Pisać o tem do „Skauta“. — (Przyp. Redakcji).

W. G.

NASZ HUMOR.

NA HERBATCE.

W czasie herbatki urządzonej przez jedną z drużyn padło pytanie: „Przy którym stole najwięcej zjedzono?“

— Przy pierwszym — pada odpowiedź z ust jednego harcerza.

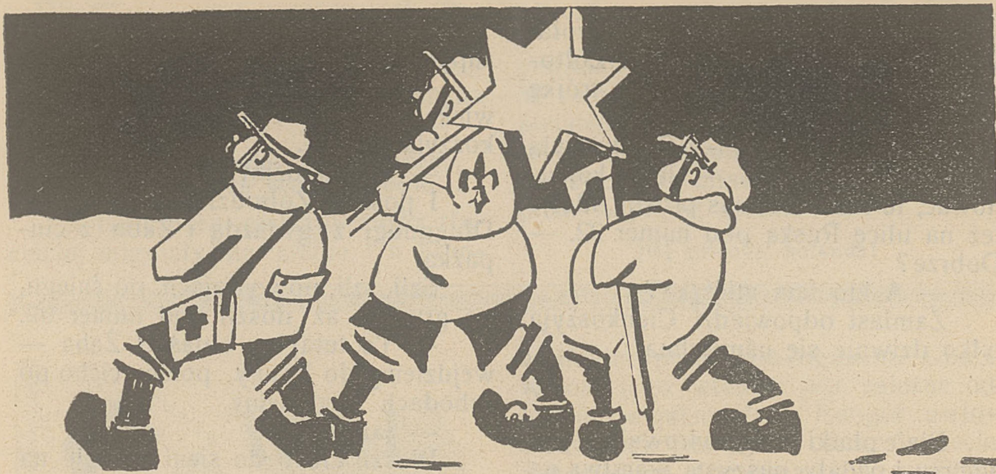
A jako dowód pokazał nadgryzioną nogę stołu.

PYTANIE.

Topiącego się harcerza pyta się wilczek, który stał na brzegu:

— Druhu, czy dh. długo już tu siedzi?

Harcerz tonący: A cóż druh myśli, żem ja się tu urodził?!



PO KOLENDZIE. (Z BOCIANICH WYPRAW).

— *Oportet barbam resecare* — zadecydował głośno Żaba przyglądając się swemu szczecinowatemu zarostowi w rozbitem lusterku.

— Cóż to za święto, że chcesz szlachetne „fizis" raderować? — zapytał ziewając leniwie pod kołdrą Cienkoszyja.

— *Dies festus est, dies natalis Domini nostri Jezu Christi*... — tłumaczył poważnie Żaba, przeciągając brzytwę na pasku, a widząc, że Cienkoszyja mimo jego słów uroczystych zasycha w dalszym ciągu, spojrzał nań z podełba i wrzasnął:

— *Ignave amice! Jam nona hora! Surge!* Musisz primus nastawić, *nam bonum est paulum edere!*

— A-a-a! — ziewnął po raz drugi Cienkoszyja — z głodu nie umrzesz. Ty bo zaczynasz już teraz jak Żółtodziób tylko o żołądku myśleć.

Żaba nic się już na to nie odezwał, albowiem golenie nie sprzyja dysputom. Oszczerstwo jednak było widoczne, bo zastępowy bocianów myślał o primusie i śniadaniu przynajmniej w tej mierze co o brzytwie i brodzie. Największą zaś pasją Żaby w ostatnich czasach, odkąd zaczął czytywać „Filomatę", była łacina. Usiłował ją nawet wprowadzić do zastępu, nazywając skautów „speculatores", ale jak dotychczas szło mu to dosyć opornie.

Dużo się zmieniło od ostatniej wyprawy w bocianiej gromadce. Ha! Ha! gdzież te czasy, kiedy to Cienkoszyja z Długonogim wierzącym w aniołki wędrowali sobie pierwszym śniegiem po świętym tropie. Nijako nawet wspominać te dzieje co uciekły by już nigdy nie wrócić; a jednak myśl uparta wciąż do nich powraca, wciąż jeszcze i wciąż...

— Wiesz Żabo — zaczął jakoś ckliwie Cienkoszyja, melancholijnie pompując primus — jeszcze rok temu...

— E-e-e! — zawołał zastępowy, nie grzeb no w pamięci, nie grzeb! Tamto się skończyło. Ale wiesz co, chodźmy dziś na jakąś wyprawę. Po nową przygodę... Dobrze?

Cienkoszyja potrząsnął przecząco głową.

— Nie! ja nie pójdę. Jadę do siostry na wilję. A wy jak tam chcecie.

— A my pójdziemy! — zawołał Żaba. — Pójdzie Długonogi i Żółtodziób pójdzie. Pójdziemy we trójkę kolendować!

— Kolendować? — Cienkoszyja zamyślił się smętnie. — Jeśli kolendować, to mam do was prośbę, idźcie też na ulicę Ruską pod numer 92. — Dobrze?

— A kto tam mieszka?

Zamiast odpowiedzi Cienkoszyja tylko dziwnie się uśmiechnął.

*

Białe płatki śniegu wirowały w powietrzu i padały puszystą warstwą na drzewa i drogi, na słupy telegraficzne i czarną wygiętą linję szyn, po których przed chwilą przeleciał migocący światłami pociąg unosząc sentymentalnego Cienkoszyję w biel śnieżystych zasp i zimność grudniowej nocy...

Cienkoszyja patrzał w czarne zapocone szyby wagonu i myślał o tem, jak tam teraz reszta bocianów po kolendzie chodzi w tą świąteczną zawieruchę.

A chodzili rzeczywiście.

Szedł Żółtodziób dźwigający apteczkę w zbożnym zamiarze niesienia pomocy potrzebującym bliźnim; szedł Żaba z ciupagą w ręce, aby mógł snadnie obronić siebie i towarzyszy w razie napaści konkurencyjnych kolendników; szedł również Długonogi dźwigając gwiazdę kolorową, ogromniastą, nadającą całej eskapadzie wesoło-świąteczny wygląd.

— Wiecie, gdzie najpierw pójdziemy śpiewać? — zawołał Żaba wsadzając laskę pod pachę, a zgrabiałe ręce do kieszeni.

— Do cioci Melani! — zawołał Żółtodziób — u niej jest doskonała kutja...

— Nie! do cioci mamy czas iść na samym końcu. Ja myślę o tej kamienicy, pod którą tak często łazi Cienkoszyja i łeb zadziera do góry...

— Ba... ale kto tam mieszka? — zapytał rozsądnie Długonogi.

— W każdym razie jakiś człowiek, czy jakaś człowieczyca, a Cienkoszyja prosił...

— To chodźmy. Prowadź!

I poszli: Żółtodziób z apteczką, Długonogi z gwiazdą i Żaba z ciupażką.

Szli, szli, po wybojach, po śniegu, po grudzie aż doszli pod numer 92.

— To tutaj — objaśnił Żaba — wejdziemy do bramy, potem cicho po schodach i ryknięmy.

— Jazda!

Weszli cicho do sieni i nagle na znak zastępowego, najprzód piano, a potem fortisimo, prawie jak chór Dana zaczęli:

Dnia jednego o północy,
Gdy byłem w wielkiej niemocy,
Nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło,
Że nad moją budą słońce świeciło.

A w kamienicy nic, cicho — nikt drzwi nie otworzył, nikt się kolendnikami nie zainteresował.

— Ou-wa! — gwizdnął Żółtodziób — czyżby tu już święta obchodzili wedle starego stylu?

Ale nim mu ktoś, zdołał odpowiedzieć, gdzieś ze suteryn wypadła jakaś furja nie baba z rozwianym włosem i mokrą ścierką w ręce.

— Łajdaki jedne — zaczęła wrzeszczeć, ale tak na całe gardło — błoto mi tu będziecie nanosić. Hajda mi stąd zaraz, pókim dobra! — i jak nie zacznie im ścierką wywijać nad głowami...

— Ale pani ślicznie kolenduje — zawołał Żaba, zastawiając się laską i osłaniając strategicznie odwrót.

— Baciary jedne, a pójdziesz stąd jeden z drugim, hajda!

— Hej kolenda, kolenda! — krzyknęli jeszcze chłopcy i znaleźli się na ulicy.

Rozsierdzona stróżycha z łoskotem zatrzasnęła bramę.

Wtedy Żaba poprawiwszy przekręconą rogatywkę — podparł się na lasce i zaśpiewał:

Nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło,
Że nad moją głową słońce świeciło...

A tymczasem gwiazdy coraz złocściej migotały na niebie i u Franciszkanów zaczęto bić we dzwony. W zamarzniętych szybach odbijały się światełka i błyski choinek. Ludzie łamali się opłatkami zasiadając do wieczerzy i całe miasto kołysało się rytmem wigilijnej pieśni:

Hej kolenda, kolenda!



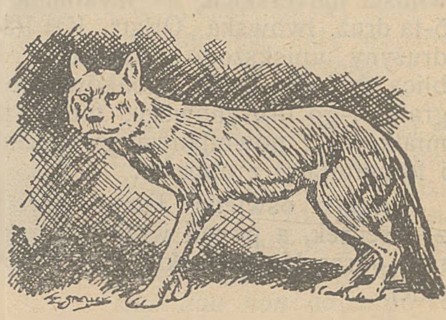
Barwa: *Żółta i czarna.*
Zawołanie: *Hau-uuu!*

„Głodny jak wilk" — słyszy się często to powiedzenie. Słusznie poniekąd. Bo też los tego zwierza nie jest do pozazdroszczenia. Zwierzyna, którą się żywi, umie zręcznie uciekać przed nim, w człowieku ma zaś wilk wroga śmiertelnego. W zimie, gdy mróz powiąże rzeki, wybiera się wilk na dalsze wycieczki. Z gór i lasów wędruje do wsi, by tam zapolować na zwierzęta domowe. Czasem wypad się uda, a czasem (szczęście jest zmienne) trzeba stoczyć, krwawą walkę, z której często wychodzi się pokonanym. Wilk umie jednak do szaleństwa być odważnym w chwili decydującej. Wyrządza ludziom znaczne szkody w trzodach. Doprowadzony głodem do ostateczności, bywa i dla ludzi niebezpieczny. Wycie wilka jest podobne do wycia psa. Jest długie, falujące, przyduszone. Często nacechowane melancholją i smutkiem, tak jak wilcza dola.

Wilk *(Canis lupus)* należy do rodziny psów. Od psa domowego różni się pyskiem wydłużnym znacznie w stosunku do grubej głowy, oczami ustawionemi ukośnie, uszami stojącemi i długim puszystym ogonem. Ubarwienie jego włosów jest zależne od klimatu w jakim żyje. Naogół uwłosienie jego jest płowo-szare, w lecie z odcieniem czerwonawym, w zimie żółtawym. Wilk jest około 1·15 *m* długi, a 85 *cm* wysoki. Ogon jest na 45 *cm* długi.

Wilk żyje prawie w całej Europie, zwłaszcza w Hiszpanji, Rosji i Skandynawji, także w Azji środkowej i północnej i w Afryce. W Polsce jest jeszcze nierzadkim. Zamieszkuje gęste zarośla i lasy. W dzień ukrywa się, poluje w nocy. Na połów rusza pojedyńczo, czasami parami, w zimie najczęściej łączy się w stada, dla dokonywania napadów. — Jest bardzo wtedy ostrożny i podstępny. Poza takiemi specjałami jak owca lub baran, raczy się często innemi zwierzętami ssącemi, nawet żabami i chrząszczami, nie gardzi też ścierwem.

Młode, które rodzą się w liczbie 4—6 czasem 9, są przez 9—14 dni ślepe; złowione dają się łatwo oswoić i jak psy przywiązują się do człowieka.



IZBA DRUŻYNY i KĄCIKI ZASTĘPÓW.

Harcerze nie wiedzą często o swych ukrytych zdolnościach artystycznych. Czyście próbowali ozdobić ściany swej izby freskami własnego pędzla?

Zasięgnijcie rady kogoś z Koła Przyjaciół lub Opiekuna drużyny i dalej do roboty! — Nieco staranności, a z pewnością osiągniecie wspaniałe rezultaty. Zaczynać należy oczywiście od przyozdobienia kącika swego zastępu, starając się znaleźć oryginalny i dobrze go charakteryzujący motyw. Pomogą Wam załączone fotografje.



Wzorowa izba drużyny Matki Boskiej Różańcowej (Bruksela).

Popatrzcie na fryz z lilji i sprawności harcerskich. — Wykonała go 5-ta druż. lwowska „Orląt". Kąt Rady drużyny upiększono artystyczną tablicą drużyny (spis członków), fotografją I-go drużynowego, tarczą pamiątkową z powbijanymi gwoździami i fotografjami z obozów.

Kącik oświetla lampa wycięta z deseczek, a ponad wszystkiem góruje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

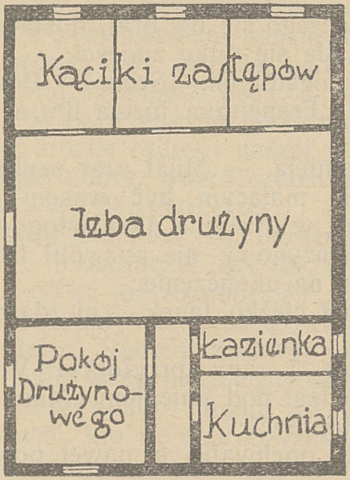
A teraz przenieśmy się tam, gdzie obecnie ani śnieg nie prószy, ani nie trzeba palić w piecach — na „Złote Wybrzeże".

Pośród skał Monaca, w pobliżu instytutu oceanograficznego, usadowił się domek skautowy. Z okien jego roztacza się wspaniały widok na piętrzące się nad zatoką miasto i strome zbocza Alp nadmorskich. — W pobliżu kilka zabudowań, a dalej park. Po zanim lazurowe morze hen na widnokręgu stapia się z błękitem nieba. Przepyszne drzewa i kwiaty potęgują urok cichego zakątka.

Domek parterowy, biały, z zielonemi okiennicami. — Wchodzimy do środka. Obszerną izbę drużyny zalewają potoki światła wpadającego przez szklanny dach. Na ścianach fotografje, rysunki z życia skautowego i portret księcia Monaco.

Tu odbywają się zbiórki całej drużyny, zabawy w razie niepogody, więc też żadne sprzęty nie zajmują miejsca.

Czystość podłogi zaszczytnie świadczy o staranności chłopców. — Oto plan izby tej drużyny:



Boczną część świetlicy odgrodzono drewnianemi przepierzeniami. Utworzyły się w ten sposób 3 osobne małe pokoiki zastępów. W każdym z nich stolik nakryty obrusem, krzesełka, a nawet foteliki. Pod ścianą półki z książkami. Na najwyższej, figurki z porcelany i inne ozdoby.

Podłogę zaściela dywanik. — Firanki i fotografje z życia zastępów dopełniają obrazu.

Korytarz ukryty za drzwiami po przeciwległej stronie świetlicy, pro-



Izba 5-tej lwow. druż. harc. „Orląt".

Fot. A. Herzig.



Izba 5-tej lwow. druż. harc. „Orląt".

Fot. A. Herzig.

wadzi do łazienki, kuchni i pokoju drużynowego. W tym ostatnim zasiada też Rada Drużyny.

Półki i szafy na inwentarz ustawiono w końcu korytarza i w kuchni. W tej ostatniej znajduje się cały obozowy sprzęt do gotowania.

Wyniosłem stamtąd miłe wrażenie ukochania swej siedziby przez skautów Monaca. Własna wygodna siedziba musi zostać zdobyta w najbliższych latach przez drużyny polskie jako *conditio sine qua non* dalszego rozwoju. *L. Cz.*

GWIAZDKA DLA CZUWAJĄCYCH...

Zbiórka — zwyczajne zebranie tygodniowe drużyny. — Robota wre, aż się kurzy. Dziś generalna oprawa książek do własnej bibljoteki harcerskiej. Nawet Franek, który zawsze marudził i do niczego się nie brał, dostał jakiegoś cudownego natchnienia do pracy i robi, ile się tylko zmieści.

Praca... Słychać tylko ciężkie oddechy niektórych, „Szum — Poświst“ nosa Ryby, czasem tłusty dowcip czyli wic „Franciszka Józefa II“, a pozatem nic, głucha cichość i nic.

Ho! ho! — harcerze pracować przecie umieją. — Mijał czas szybko. — Robota! psiakrew! — praca! — mruczał pod mającym być wąsem znany „socjalista“ Pieczarka, który chce zaprowadzić w drużynie dwunastogodzinny dzień pracy. Ale to na nic się nie zdaje. Drużynowy nie pozwolił i basta!

Zapadał zimowy wieczór. „Robota“ była na ukończeniu.

— Ta ci — ja już skończył! — odsapnął ciężko Janek — niezdara, pokazując drużynowemu oprawioną książkę.

Drużynowy to morowy gość, do serca i rany przyłożyć! Wysoki, szczupły, zawołany sportowiec, słynący wszędzie pod imieniem „Mańki“. — Druh Mańka — prosta rzecz — musi morowy być!

Że to więc drużynowy gość dobry, więc pochwalił, a nawet pogładził go po głowie.

— Mówiłem zawsze, że z ciebie mogą być ludzie, gdy tylko zechcesz! — wyrzekł tonem powagi drużynowego i jeszcze mu coś szepnął czułego na ucho. — Jedni powiadali, że Janek miał wtedy z rozczulenia zbytniego łzy w oczach, ale ktoby tam temu wierzył, prosta bajka — a jeszcze takiemu Jankowi!? Ale już i Pieczarka skończył z trudem socjalistycznym swój gruby foljał aby, bo trzydziestokartkowy tom, a za nim już „Franciszek Józef II“, a także inni, tamci, owi i jeszcze insi. Dość, że o punkt 5-tej zbiórka wraz z robotą się skończyła. — Posypały się żarty, dowcipy...

Szanowny druh drużynowy z nieudaną powagą odebrał książki, zliczył wszystkie kartki, w każdym tomie z osobna poczynając, wyjął klucz i z niekłamanym podziwem obecnych zamknął całe czterdzieści dwie i pół książki w ogromnej szafie na ten cel osobnym rozkazem niedzielnym, a także ukazem czcigodnej dyrekcji przeznaczonej.

Zbierali się już do odejścia, ale druh drużynowy Mańka zatrzymał ich, chrząknął parę razy, znacząco oraz nieznacząco, nastroił głos odpowiednio i zaczął mówić:

— Kochani druhowie!...

— Oho! — takiego wstępu jeszcze nigdy nie było; widać, że coś niezwykłego... Świetlicę zaległa cisza wieczorna i obecnych, przerywana syczeniem i skwierczeniem starej, kupionej na licytacji lampy. Każdy z „kochanych druhów“ nadstawił swoje uszy na pół metra przed siebie, ażeby żadnego słowa nie uronić, no i słuchał.

— ...Tak, kochani druhowie! Za kilka dni wielkie święto, święto Jedności, Miłości, święto najuroczystsze — święto Bożego Narodzenia... W wie-

czór wigilijny każdy z nas będzie dzielić się opłatkiem ze swoimi najbliższymi, z rodzeństwem, matką, ojcem. Każdy będzie się czuł szczęśliwym, zadowolonym nad wyraz w domu rodzinnym, w kole kochających go. Ale są tacy, którzy będą czuwać w noc mroźną, śnieżną, gdy my będziemy radować się. To nasi żołnierze, rozsiani po granicznych bastjonach, żołnierze, którzy z poświęceniem własnego życia idą w noc zimową, bezlitośną, aby nas chronić, aby czuwać nad domami naszemi, nad nami... Ci żołnierze z tęsknotą spoglądać będą na Gwiazdę betlejemską, może z żalem, z goryczą... Więc trzeba im ten bodaj jeden wieczór umilić, osłodzić, trzeba im zanieść trochę radości naszej z serca pełnego. Sprawi to mały podarunek, mały, ale dobry, z serdecznością braterską oddany. Któż to może sprawić?... Tylko wy, tylko harcerze...

Gwar podniósł się odrazu gwałtowny. Drużynowy nie wiedział, co się stało — i zakończył swe tak uroczyste przemówienie zwykłem:

— Więc już rozumiecie?...

I posypały się teraz słowa, wyrzucane na wyścigi, aby prędzej się wypowiedzieć. Radość, zachwyt unosiły się nad tak niezwykłym projektem. —

Musiał więc nieznaczny sekretarz drużynowy ze swem olbrzymiem piórem, które nosiło miano wiecznego, chociaż nawet „nocnem" nie było — zapisywać, kto ile daje na „bidnych" czuwających żołnierzy z KOPu, których przecie wszyscy dobrze poznali w czasie ostatnich wakacyj. — Ho! ho! co to był za wspaniały obóz!...

— Dwie pary skarpetek zimowych.

— Koszula ciepła.

— Paczka czekolady, funt cukierków.

— Fajka i papierośnica po ojcu nieboszczyku.

— Ty, Stach, a papierosów nie można?

— Owszem, dlaczego nie? Oni nie harcerze przecie!...

— Więc piętnaście paczek papierosów.

— A ja pięć paczek przedniego...

— To niby się rozumiesz, co to jest ten przedni?!

Mały harcerz poczerwieniał.

— Ja się nie rozumiem, ale mój tatko to doskonale...

— Bolek, a ty co?

— Ja? Ja nie wiem. Nie mam niczego tak... tak odpowiedniego... chyba, bo ja wiem? — może te rękawiczki, które dostałem na imieniny — są na mnie za duże. Daję, może ktoś się niemi ogrzeje, jeżeli nie ja.

— Bocian, a pamiętasz ty tego kucharza, który nam przyrządzał takie „ekstra" pierogi, gdy byliśmy w obozie?

— Ho! ho! Jeszczeby też... Posyłam na to konto całego Jack Londona.

— Ależ on czytać nie umie!?

— To nic, bajka! Nauczy się w mig!

— Władek, a ten kapral, który z nami zawsze lubiał gadać i chciał okrutnie zostać plutonowym. Może nim już jest — a może już i sierżantem! I dla niego coś na gwiazdkę...

— Franc, niech cię uściskam! A ty pewnie coś ze swego autryjackiego cesarstwa posyłasz?

— E-e! co ty wiesz! Posyłam dwie pary niedźwiedzich rękawiczek. Tam na zachodzie musi być strasznie zimno — ma się rozumieć — kontynentalny klimat!

— Trzy pary skarpetek.

— Latarka elektryczna, scyzoryk, krawatka.

— Funt kajserków.

— Paczkę kopert z papierem, ze dwie książki.

— Czekolady cztery paczki.

W dwa dni później pojechały dwa ogromne pakunki dla czuwających żołnierzy na dalekich posterunkach KOP-u.

Charles Orlando.

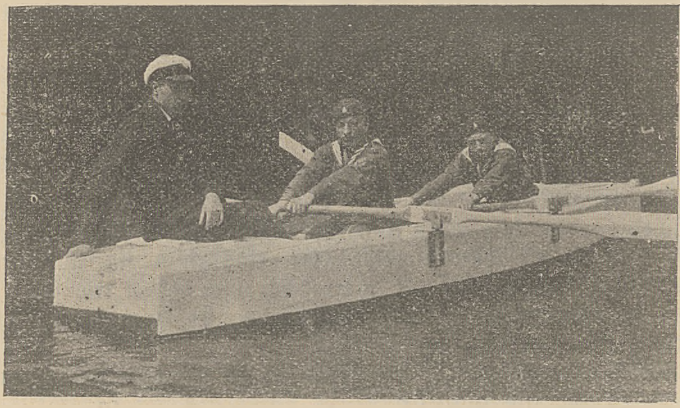
ECHA OBOZOWE.

14-ta lwowska na obozie w Babicy.

Jeszcze ostatnie pożegnanie i za chwilę w oddali już migają światła kochanego Lwowa. W wagonie wesoło i gwarno. Miarowy stuk kół wagonu usypia śpiącą brać, milknie śpiew, natomiast słychać chrapanie. Pierwsze brzaski wdzierają się do okien wagonu. Nie jedna godzina minęła, zanim konduktor przeciągłym głosem zawołał: „Czudec“!“ Z pośpiechem wyładowujemy swoje bagaże. Każdy z ciekawością przypatruje się naszym postaciom, które z całym bagażem wolno poruszają w stronę Babicy.

Jest wcześnie rano. Pogoda piękna. Po półgodzinnym marszu stajemy przed naszą „willą“. Jest to „malutki“ budynek — 33 kroków długi, 17 szeroki, który był suszarnią chmielu. Do wnętrza „willi“ wiodą potężne wrota, przez które drużyna śmiało może wmaszerować szóstkami. — Dookoła okna, okna i okna, lecz wszystkie bez szyb, a nawet i bez ram. Wicher tylko dziki taniec wiedzie po naszej rezydencji.

Zabieramy się do roboty. Pod wieczór „salon“ oczyszczony i parę okien zatkanych wikliną. Nadchodzi noc. Czas spoczynku. —



„Lwowianka“ na Wisłoku.

Wokół cisza głucha; przez otwory okien przeziera niebo zasłane miljonami gwiazd. Z pod koców dochodzi przeciągłe chrapanie. Strudzona wiara śpi smacznie.

Z kamiennego snu budzi nas głos trąbki. Ze wszystkich okien zagląda do nas roześmiane słońce, oblewając złotemi promieniami wnętrze naszego pałacu. Przed nami wiele pracy; przedewszystkiem urządzenie obozu. Całą rezydencję dzielimy na sypialnię, która miała podłogę podniesioną o 1 *m* nad ziemię, jadalnię i t. zw. halę gier, gdzieśmy grali w piłkę nożną lub palant w czasie deszczu. — Po trzech dniach pracy obóz wreszcie został urządzony. — Teraz z utęsknieniem oczekujemy „jej“ przybycia. Minęło już cztery dni, a jej niema. Aż tu jednego pięknego południa otrzymujemy kartkę „Przyjeżdżajcie mię zabrać“.

Z dworu dostajemy wóz drabiniasty i cały obóz wyrusza na jej przywitanie. Ta „ona“ to nasza łódź własnej roboty. Z krzykiem i chałasem wpadamy do magazynu. Za chwil parę konie, stąpając zwolna, wiozą „Lwowiankę“ na Wisłok.

Dnie szybko mijają na ćwiczeniach, zabawach, kąpieli i t. p. Nieodstępnymi towarzyszami „doli i niedoli obozowej“ były córeczki i synek pp. Jarochowskich, druchna Kika, Maja i Kotek, które śpieszyły zawsze z pomocą tym, których los obozowy skazał na skrobanie ziemniaków lub rąbanie drzewa.

Wśród pracy i zabawy czas mijał szybko i nawet nie spostrzegliśmy, kiedy się zbliżył czas powrotu.

W ostatnią niedzielę wspólnie z 3-cią rzeszowską urządziliśmy „Dzień Harcerza“, w którym odbyło się poświęcenie „Lwowianki“, zbudowanej przez członków drużyny.

Nie daleko nas obradowała 3-cia rzeszowska, z którą łączyły nas węzły jak najserdeczniejszej prawdziwie harcerskiej przyjaźni. Dziś z radością i weselem wspominamy te chwile spędzone wspólnie przy ognisku, wspólne alarmy nocne z ćwiczeniami, wzajemne odwiedziny i t. p.

Nadszedł dzień wyjazdu. Od wczesnego ranka ruch ożywiony w obozie, ogólne pakowanie, sprzątanie i t. p. Po śniadaniu udajemy się do kościoła na nabożeństwo, aby po bożemu obóz zakończyć. Po Mszy świętej drużyna ustawiła się przed plebanją, gdzie nastąpiło pożegnanie z księdzem kanonikiem Stopą, który otaczał nas szczerą opieką i często odwiedzał nasz obóz.

Przed wymarszem na stację, udała się drużyna przed dwór pp. Jarochowskich, ażeby pożegnać się z Nimi i złożyć raz jeszcze podziękowanie za dobrodziejstwa, jakie wyświadczyli naszemu obozowi. Po prostem, lecz szczerem pożegnaniu, zakrzyknąwszy gromko: „Czuwaj!“, odeszła drużyna na stację.

Lukesch Adam.

Wszystkim Czytelnikom, oraz Przyjaciołom „SKAUTA“ życzymy „Wesołych Świąt Bożego Narodzenia“ i szczęśliwego NOWEGO ROKU!

KRONIKA SPORTOWA.

Wiadomości lwowskie.

Siatkówka. — Rozgrywane mistrzostwa Hufca lwowskiego dają zawsze dużo emocji harcerzom. W tym roku mistrzostwa rozgrywane były w klasach: „A“, „B“ i „C“, przyczem do klasy „A“ należy pięć najlepszych drużyn, do klasy „B“ ośm dalszych i rezerwy drużyn A-klasowych, zaś do klasy „C“ reszta drużyn, oraz rezerwy drużyn A i B-klasowych.

W mistrzostwach klasy „A“ miłą niespodziankę swoją dobrą formą sprawiła 7 Lw., bijąc niepokonany dotąd zespół 5 Lw. D. H. Zespół „szóstki“ był dobry technicznie, lecz mało rutynowany.

Ostateczny rezultat gier przedstawia się następująco: 1) V. Lw. D. H., 14 pkt.; 2) VI Lw., 12 pkt.: 3) VII Lw., 10 pkt.; 4) I. Lw., 4 pkt.; 5) IV. Lw. 0 pkt. Ostatnia spadła do kl. „B.“

W mistrzostwach klasy „B“ pierwsze miejsce zdobyła, wchodząc temsamem do kl. „A“, XI. Lw. przed II. Lw. i rezerwą VI-tej Lw.

Mistrzem klasy „C“ została IX. Lw. przed trzecim zespołem „szóstki“. IX Lw. weszła do kl. „B“, a na jej miejsce spadła z kl. „B“ III. Lw.

W dniach 22 i 23 listopada odbył się tu staraniem „Sokoła-Macierzy“ turniej siatkówki systemem trójkowym. Harcerze odnieśli poważne sukcesy, zajmując 2-gie i 3-cie miejsce. Mistrz Lwowa, A. Z. S., został wyeliminowany w półfinale przez H. K. S. Gró-

dek-Jagielloński, który w finale zajął 2-gie miejsce za Sokołem-Macierzą. Trzecie miejsce zdobył H. K. S. Lwów.

Ping-pong. — Dnia 18 listopada rozegrał H. K. S. przyjacielskie spotkanie z A. Z. S-em, przegrywają w stosunku 2:5. — Dnia 29 czerwca w izbie 1-szej Lw. został rozegrany mecz przyjacielski między mistrzem Hufca Lw. 1-szą Lw. a 6-tą Lw., która w mistrzostwie zajmuje 4-te miejsce. Mecz wygrała 1 Lw. w stosunku 4:3. — 6-ta wystąpiła bez zupełnego treningu. — Wynik świadczy dość pochlebnie o formie „szóstki". — Przed świętami zostanie rozegrany turniej ping-pongowy o mistrzostwo Hufca lwowskiego na rok 1931.

Halo! Halo! prosimy o nadsyłanie wszelkich wiadomości ze środowisk z każdej dziedziny sportu. *A. H.*

Z NASZEGO ŻYCIA.

Akcja wakacyjna żeńsk. drużyn Hufca lwowskiego.

II-ga żeńsk. druż. i *VIII-ma* obozowały w lipcu w Maniawie. Obóz prowadziła dhna ph A. Gierasieńska.

III-cia drużyna obozowała w Tomaszowie lubelskim; komdt. obozu była dhna Irena Thielówna.

VI-ta drnż. wysłała w lipcu zastęp na kurs dla drużynowych w Słuposianach.

VII-ma druż. miała obóz w Słuposianach w lipcu. W sierpniu odbył się tamże kurs dla zastępowych Chor. lw. prowadzony przez dhnę L. Tassównę ze Lwowa. Prócz tego na zlocie nad jez. Kiełpińskiem w sierpniu wiele harcerek ze Lwowa było w świetlicy zlotowej, oraz w drużynie krajoznawczej i terenoznawczej.

Wieści z Lwowskiej Komendy Chorągwi Żeńskiej.

Dhna A. Gierasieńska na własną prośbę została zwolniona z kierownictwa działu programowego. Kierowniczką tegoż działu została dhna Józefa Mękarska.

W skład działu programowego Kom. Chor. weszły wszystkie drużynowe lwowskie wraz z Hufcową. Pierwsze zebranie działu programowego odbyło się 3 listopada 1930. — Najbliższą naglącą sprawą, którą się zajmie w najbliższym czasie Dział programowy, jest wypracowanie szczegółowych wskazówek dla nauczycielek zakładających drużyny harcerskie na wsi i w małych miasteczkach.

Komisja Chorągwi żeńskiej dokonała podziału terenu Chorągwi lw. na trzy okręgi lustracyjne: drużyny w wojew. tarnopolskiem lustrują instruktorki pracujące w Tarnopolu; Jarosław i okolicę (oraz 32 drużyn wiejskich w okręgu przeworskim) lustrują instruktorki z Jarosławia; drużyny wiejskie w Przeworskiem bierze w swoją opiekę dhna J. Konieczna w porozumieniu z dhną Żmudzińską z Jarosławia; drużyny w woj. lwowskiem i stanisławowskiem lustrują instruktorki ze Lwowa.

Pozatem Chor. lw. ma zamiar z początkiem grudnia zorganizować kurs 3-dniowy dla nauczycielek zakładających drużyny.

Wieści z Żeńskiego Hufca lwowskiego.

W Hufcu lw. w tym roku zaszły duże zmiany w stanowiskach drużynowych. Pierwszą drużynę organizuje dhna W. Głowacka, zaś zastęp robotniczy przy I. druż. dhna K. Ferencówna. II-ga druż. pozostaje bez zmian. III-cią drużynę objęła dhna J. Przetocka (tegoroczny narybek z kursu dla drużynowych). IV-tą drużynę objęła dhna J. Mackiewiczówna (również nowy narybek). — Dhna J. Winówska zasiliła zespół instruktorek jarosławskich. Reszta drużyn bez zmian.

Drużyna zastępowych ż. Hufca miała już w tym roku dwie zbiórki. Pierwszy we wrześniu prowadziła dhna Turkówna (sprawozdanie ze Zlotu Starszyzny Żeńskiej).

Drugą zbiórkę w październiku prowadziła dhna A. Gierasieńska, — Gawęda „Wychowanie indywidualne (na podstawie artykułu ze „Wskazówek dla skautmistrzów" Baden-Powella — tłom. St. Sedlaczek) rozpoczęła cykl gawęd metodycznych, które odbędą się na następnych zbiórkach drużyny zastępowych Hufca żeńskiego.

Praca w Hufcu lw. ze względu na Zlot idzie pod znakiem wzmożonej pracy, ożywienia życia polowego oraz wysiłków mających na celu zbieranie funduszów na ekwipunek zlotowy.

Tarnopol. Hufiec męski i żeński urządziły wspólnie dnia 4 grudnia b. r. „Wieczór harcerski", poświęcony 100-nej rocznicy Powstania Listopadowego. Wieczór rozpoczął

się odczytaniem Prawa Harcerskiego, poczem po odegraniu pieśni patrjotycznych przez Orkiestrę Seminarjum męskiego, wygłosił piękne przemówienie Dh. Prezes K. P. H. dyr. Władysław Kucharski. Na program „Wieczoru“ bardzo urozmaicony, złożyła się pozatem część koncertowa (solo skrzypcowe i fortepianowe i kwintet Orkiestry Seminarjum), deklamacje (Mickiewicza urywek z „Dziadów“ i „Śmierć pułkownika“), deklamacja zbiorowa „Hejnału“ Konopnickiej w bardzo pięknem wykonaniu druchen Hufca żeńskiego, referat historyczny, wygłoszony przez jednego z najmłodszych z druhów, oraz obrazek sceniczny „Powstanie Listopadowe“. Wieczór ten zgromadził wszystkich opiekunów i przyjaciół harcerstwa, między innymi p. Prezesa Lenkiewicza, pp. Dyrektorów szkół, rodziców, a nadto całą brać harcerską od najstarszych do najmłodszych. Uroczystość zakończyła się pieśnią „Wszystko co nasze“ i postanowieniem niezłomnego trwania na rubieżach Rzeczypospolitej, choćby po śmierci i poza śmierć — jak bohaterska Reduta Ordona.

Łańcut. Może niektórych czytelników zdziwi to, że Łańcut coś pisze o sobie na łamach *Skauta*, ale to całkiem zrozumiałe i wytłumaczone, gdy Nacz. Redaktorem został były drużynowy I. łańcuckiej (szukacie kochani rodacy „protekcji“, no, no, tym razem się Wam uda! — *Przyp. Redaktora).*

Od września praca w zastępach aż kipi, a sprawia to konkurs między zastępami o tytuł mistrzowskiego zastępu, a także kurs zastępowych. We wrześniu urządziła drużyna doroczną dwudniową wycieczkę. W październiku zaś było uroczyste sprawozdanie z akcji letniej drużyny, połączone z popisami zastępów i rozbiciem namiotu (pierwszego własnego 12-osobowego), który sobie w b. r. sprawiliśmy. Drużyna uruchomiła w gimnazjum od 10 czerwca b. r. warstat introligatorski, jest nadzieja, że introligatornia rozwinie się dobrze, gdyż mamy odpowiednie przyrządy, których nam chętnie użyczyła Dyrekcja gimn. (Dostaliśmy również lokal). Trudniej jest z fachowym kierownikiem, ale i to da się pokonać przy takiej ochocie członków. — Na Radzie Drny padła również jednomyślnie uchwała, aby Druż. urządzała „herbatkę“. Będziemy mianowicie sprzedawać przez zimę na przerwach po kilka groszy herbatę uczniom. Drużyna również dała inicjatywę i zajęła się zbieraniem dobrowolnych datków na terenie szkoły na „Odpowiedź Treviranusowi“.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że po takiem sprawozdaniu z obozu i występach drużyn na zewnątrz, nasze żeńskie społeczeństwo zaczyna coraz więcej interesować się Harcerstwem czego dowodem, że nasze K. P. H. liczy obecnie 50 członków!

Po odprawie instruktorów K. Chor. Drużyna postawiła sobie za hasło: „Jedziemy wszyscy na Złot!“.

Franciszek Peszek

Bieg harcerski.

Dziwiły się drzewa łyczakowskiego parku w słoneczny listopadowy ranek, patrząc na ciężko obładowane zastępy harcerzy. Szumiały pożółkłem liściem nie mogąc zrozumieć poco te cwaniaki taszczą dziś ze sobą i sznury i laski i koce...

Za drogą — zbiórka. Czekał już tam komendant hufca dh A. Szczęścikiewicz, kierownik O. U. W. F. i P. W., ppułk. Csadek, sędziowie i goście.

Start. — Co parę minut z ogólnej grupy odrywają się zastępy i dążąc za tropem, znikają w gąszczu. — Idziemy z nimi. Zdarza się, że i ćwik zbłądzi — lecz nie zawsze wychodzi mu to na zdrowie. Jak z pod ziemi zjawia się sędzia — wskazuje gdzie trop — coś sobie pisze i znika. — Dusimy pod górę. Koło płotu stoi jakiś pan, — aha z odznaką K. P. H. i harcerza. Lepiej udać że ich nie widzimy.

„Stój!“ — Czy druh nie wie, że harcerz widząc członka K. P. H. winien podejść i zapytać czem może pomóc? A harcerce to i ukłonić się należy... KaPeH coś pisze. O te punkty karne!

Cicho skradamy się niczem Indjanie. Czasem tylko ziemia jęknie, gdy komuś plecak przewali się przez głowę. — Wróg uciekł. Zajmujemy jeszcze ciepłe jego pielesze. „Dwójka“ robi szkic perspekt. Ledwo zaczął, już trzeba się cofać, bo depczą nam Siuksi na pięty. — Wyrywam ile sił starczy, by wpaść w ręce sędziego. Brzydki ten człowiek każe zrobić plan. (Jak to się robi?).

Ledwoś człeku uciekł od tych kartografów, pnąc się cudnym przez jesień złoconym borem, a tu coś jęczy i piszczy. — Patrzysz, jakiś brat harcerz rękę złamał — opatrujemy. Na szczęście i złamanie i opatrunek tylko „na niby“.

Zapytaj druha (chnę) drużynowego (ą) czy już wyrównał (a) prenumeratę za „Skauta“.

Dziwnie ciekawi są ci panowie z czerwoną opaską. Ot znowu przychodzi ci taki ananas i pyta jak się nazywa to drzewko, lub tamten krzaczek. Jestem przecie wywiadowcą, ale nikt mi o takich „wymyślnościach“ nie wspominał. Co mi z tego przyjdzie? — Znaki się zgubiły, szepcze zastępowy. Wracamy do ostatniego. Szukamy w koło — są.

Z daleka dochodzi gwar. Biegniemy. Nad głębokim parowem przeciągnięto linę — trzeba po niej przedostać się na drugą stronę. Na przeciwległym brzegu ląduje właśnie „Dziewiątka“.

Janek choć ze strachem przełazi pierwszy. Przerzuca naszą linkę i przeciąga ekwipunek. Za nim wśród jęków i podziwu widzów zostaje się reszta.

Związane trawy i zgięte gałęzie wskazują nam drogę. Nowa przeszkoda. Na silnym wietrze rozpalamy ognisko. — Znów pola i las. Nad strumykiem przechylił się młody buczek. Staś wdrapuje się nań i zeskakuje na drugi brzeg. Przerzucamy mu linki. Za kilka minut most linowy gotów. Nakładamy na siebie plecaki. Zastępowy idzie pierwszy. Już jest na środku. Poręcze trochę za wysoko, więc chwieje się, łapiąc równowagę.

Uś... — chlap! Józio prędko wyłazi z wody. To tylko poręcz pękła!

Syci wrażeń, wracamy do Miodowej Groty. Rozbijamy namioty, (zawody na szybkość) — tylko pół godziny.

Jeszcze kontrola ekwipunku. Sędzia Paluszek stwierdza brak mydeł, szczoteczek, i podobnych niewiadomych artykułów — i bieg skończony.

Dziś dowiedzieliśmy się, iż kolegjum sędziów obliczyło już wyniki: I miejsce zastęp 9 lw. — 56 pkt.; II miejsce zastęp 6 lw. — 52 pkt.; III miejsce zastęp 10 lw. — 46½ pkt.).

Zdobyliśmy drugie miejsce — od końca. Hip — hip — hurra!

PRAWO ZUCHÓW.

Nowy tekst prawa zuchów zatwierdzony przez Naczelnictwo z dnia 28 października b. r. brzmi:

1. Zuch kocha Boga i dlatego stara się być dobrym.
2. Zuch kocha Polskę.
3. Zuch mówi prawdę.
4. Zuch jest usłużny i grzeczny dla wszystkich.
5. Zuch jest przyjacielem wszystkiego co żyje.
6. Zuchowi nie trzeba rozkazu powtarzać.
7. Zuch jest wesoły.
8. Zuch szanuje swoje i cudze rzeczy.
9. Zuch jest dzielny.



Z Z. H. P.

Nowe małżeństwo harcerskie. Znany redaktor „Harcerza“ hm. Eug. Ryszkowski (G. K. M.) ożenił się z druchną Janiną Samulakówną, znaną działaczką harcerską na terenie Warszawy. Młodej harcerskiej parze przesyłamy serdeczne „Szczęść Boże“!

Zjazd Naczelnej Rady obradował 1-go i 2-go listopada b. r. Przyjęto sprawozdanie za r. 1929 i postanowiono je rozesłać już w grudniu, na miesiąc przed zjazdem walnym uchwalono budżet na rok 1931/32. Przyjęto następnie projekt „ofenzywy“ dh. Dr. Strumiłły, powierzając opracowanie planów G. K. M., program zlotu lwowskiego, zaproszenie na zlot do Pragi, oraz szereg spraw organizacyjnych.

Zjazd Walny Z. H. P. odbędzie się w myśl uchwały N. R. H. w Krakowie dnia 1 i 2 lutego 1931 r.

Akcja obozowa Harcerstwa żeńskiego. W lecie 1930 r. Harcerstwo żeńskie urządziło 172 obozów drużyn harcerskich i 30 kursów-obozów. Razem obozowało harcerek 5090, spędzając harcerzodni 110.915.

W Rumunji powstały 2 drużyny skautów morskich w Constanzy i w Statu Mare, trzecią organizuje się w Macin. Skauci rumuńscy chętnie przyjmą pomoc innych organizacyj mających już doświadczenie w prowadzeniu harców morskich.

Zjazd Międzynarodowego Komitetu Skautowego odbył się 28 i 29 lipca b. r. w Kandersteg. Omówiono sprawy związane ze zlotem starszych skautów w Kandersteg (1931) i konferencję międzynarodową we Wiedniu. Między innemi przyjęto do wiadomości raport ks. Teleky (Węgry) o osiągnięciu pozytywnych rezultatów w pracy nad stworzeniem ogólno-niemieckiej organizacji skautowej opartej na podstawowych zasadach Ruchu Skautowego.

1967 skautom przyznano w ciągu 20-tu pierwszych lat istnienia w Anglji skautingu odznakę za uratowanie życia.

Jeden starszy skaut w Szwajcarji koresponduje z 17 skautami różnych narodowości. Z jego inicjatywy utworzyło się stowarzyszenie tych 18 osób, które będzie niedługo wydawało własne pismo. Pismo będzie obrazkowe o rozmiarach 6×9 i będzie reprodukowane fotograficznie, tak, że czytać je będzie można jedynie przez szkła powiększające.

Chorągiew Lwowska.

Lwów. Staraniem Koła Przyjaciół 2-giej żeńskiej drużyny harcerskiej odbyła się w dniu 8 listopada Wieczorynka z tańcami w sali T. S. L., ul. Czarnieckiego 1. Gwarno tam było i miło, a nawet nieco egzotycznie (w orkiestrze zauważyliśmy dwóch „arabów").

— W hufcu lwowskim odbył się czterodniowy kurs łucznictwa dla instruktorów. Ukończyło kurs 35 harcerzy delegowanych z 11-tu drużyn. Kurs przyczyni się zapewne do ożywienia łucznictwa we wszystkich drużynach Hufca.

— *Św. Mikołaj u Starszego Harcerstwa.* W sobotę, dnia 6 grudnia b. r. licznie zgromadzoną gromadę Starszych harcerek (czy jednak harcerki mogą być „starsze?") i St. harcerzy, bawiącą się „jak dzieci" (!) w sali Czytelni Akademickiej nawiedził św. Mikołaj razem z figlarnym djabłem. Rozdanie podarków poprzedziła herbatka z ciastkami. Należy hołd oddać bohaterskiej pracy druchen Druż. St.-Harc. a zwłaszcza drużynowej, które starały sie, by wszystko było jaknajlepiej.

— **W Zniesieniu,** urządziła dnia 16-go listopada b. r. 1-sza męska Drużyna harc. im. hm. Wł. Szuszkiewicza „herbatkę" z referatem dha wyw. Szuszkiewicza Józefa na temat „Powstanie Listopadowe".

W herbatce brali udział także i byli harcerze. — Po żywej dyskusji nastąpiły śpiewy i zabawa, a następnie po przemówieniu dha drużynowego H. R. Szuszkiewicza odśpiewano „Rotę", kończąc poważnie uroczystość.

Kołomyja. K. P. H. pod przewodnictwem dha Władysława Piskozuba od czerwca b. r. pracuje skutecznie dla tutejszych dwóch drużyn z pośród uczniów gimnazjalnych. Poczęła już tworzyć się trzecia drużyna z uczniów szkoły handlowej. Dawał się odczuwać brak wyrobionych zastępowych. Otóż K. P. H., korzystając z pobytu dha St. Hibla, komendanta Chor. Lwowskiej, w Kołomyji, utworzyło kurs zastępowych pod komendą dha Hibla. Kurs ten odbywa się trzy razy w tygodniu. Uczestników kursu jest 25 harcerzy ze wszystkich trzech drużyn. — Wykłady prowadzą dh. Hibl, dh. Wilhelm Stiefel, dh. Bystrzanowski, oraz uproszeni porucznicy 49 p. p. Kahanek i Szyja.

Wieści z różnych środowisk.

Wilno. *Niezwykłe odznaczenie sztandarów harcerskich.* Uchwałą nadzwyczajnego posiedzenia Kapituły Krzyża Zasługi W. L. Śr. z dnia 11 listopada b. r., w rocznicę dzie-



Dh. Dr. L. Czarnik.

sięciolecia wyzwolenia Wileńszczyzny zostały przyznane Krzyże Zasługi Wojsk Litwy Środkowej sztandarom Wileńskich Chorągwi Żeńskiej i Męskiej Z. H. P. jako spadkobiercom tradycji 6-go Harc. p. p. W. L. Śr.

— *Krzyż Zasługi W. L. Śr. na piersiach harcerek i harcerzy.* W dniu 11 listopada b. r. odbyła się w Wilnie uroczysta dekoracja Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej tych uczestników walki o wyzwolenie Wileńszczyzny, którzy za wykazane męstwo i dzielność zostali odznaczeni przez Kapitułę K. Z.

Dekoracji dokonał gen. L. Żeligowski przed frontem oddziałów wojskowych i delegacyj organizacyj społecznych.

Z harcerek i harcerzy biorących udział w walkach zostali odznaczeni: hm. Ewa Gulbinowa (Wilno), ph. Marja Grzesiakowa (Wilno), dh. Wiesław Cywiński (Wilno), hm. Józef Czarny Grzesiak (Kraków-Wilno), hm. Kazimierz Gorzkowski (Warszawa), hm. Stanisław Łopatecki (Warszawa-Wilno), hm. Alfred Niwiński (Białystok-Wilno). hm. Adam Launer (Kraków) i dh. Bronisław Wierzchowski (Wilno), oraz kilkunastu b. harcerzy z Krakowa i Wilna.

— **„Czarna Trzynastka“** uczciła dziewięciolecie istnienia drużyny zbiórką w swej świetlicy zwanej „Marny Widok“. Usiadła wiara przy „ognisku“ i spędziła kilka godzin wesoło gwarząc, śpiewając lub słuchając gawędy drużynowego „Czarnego“ i legendy opowiadanej przez „Profesora“. Działo się to 18 października b. r.

Kościan. *Akcja organizacji „Miesiąca Pomorza“.* W przygotowaniu szeregu imprez, oraz organizacji „Miesiąca Pomorza“ tutejsze harcerstwo, a szczególnie koło st.-harc. im. K. Żegockiego bierze czynny i żywy udział. Również w komitecie powołanym do przeprowadzenia „Miesiąca Pomorza“ figurują reprezentanci Harcerstwa.

— *Bazar harcerski.* Staraniem Komendy Hufca żeńskiego zostanie otwarty dnia 14-go grudnia b. r. wielki bazar harcerski zorganizowany przez żeńskie drużyny miejscowe. W specjalnie otwartym na ten cel sklepie mieścić się będzie bardzo znaczna ilość robótek, ozdób choinkowych, zabawek, wyrobów wełnianych i t. d. Bazar trwać będzie cały tydzień. Dzięki bezkonkurencyjnym cenom spodziewać się należy, że osiągnie on pełne powodzenie.

— *Świetlice harcerskie.* Dzięki staraniom koła st.-harc. odbywają się co 2 tygodnie zebrania świetlicowe miejscowej starszyzny harcerskiej, które cieszą się dość liczną frekwencją. Podczas zebrań omawia się w sposób zwięzły zagadnienia metodyczne.

Dnia 27 listodada b. r. urządziło koło st.-harc. wspólną wyprawę do teatru w Poznaniu na „Zamarłe oczy“. Wyprawa, jak zwykle udała się świetnie.

Dnia 25 października b. r. odbyła się uroczysta inauguracja roku pracy koła st.harc. im. K. Żegockiego. Przybyło na nią wielu sympatyków harcerstwa z przedstawicielami władz miejskich, K. P. H., władz harcerskich na czele, oraz miejscowi instruktorzy harcerscy. Z dalszych stron przybył druh Tadeusz Maresz oraz bawiący w Kościanie znany i ceniony pisarz p. Gustaw Morcinek ze Ślązka Cieszyńskiego. Po części oficjalnej odbyła się nadzwyczaj urozmaicona część towarzyska, przyczem *clou* wieczoru były bajki śląskie opowiedziane w gwarze ludowej przez p. Morcinka.

— Dnia 18 b. m. została staraniem Koła st.-harc. otwarta świetlica przeznaczona dla miejscowej starszyzny harcerskiej. Przybyło na nią bardzo dużo pracowników harcerskich ze wszystkich prawie drużyn miejscowych. Podczas zebrania został wygłoszony odczyt p. t. „Ofensywa harcerska na młodzież“.

Koźmin. Praca harcerska rozwija się ostatnio pod znakiem wychowania fizycznego. Odbyły się zawody w koszykówkę i siatkówkę. Również wielkiem zainteresowaniem cieszy się łucznictwo. Program na listopad przewiduje zawody łucznicze.

Wronki. W niedzielę dnia 26 października b. r. odbył się w Obrzycku na boisku „Klubu Sportowego“ mecz piłki koszykowej pomiędzy „Klubem Sportowem Obrzycko“ a „Drużyną Harcerską Wronki“. Zwycięstwo odniosły „Wronki“ w stosunku 14:9. W skład „Drużyny Harcerskiej Wronki“ wchodzili: Różycki, Badyna, Maćkowiak, Jądrzyk, Welnitz.

— W niedzielę dnia 26 października rozpoczęły drużyny wronieckie nowy rok pracy harcerskiej. Po nabożeństwie uformował się pochód i przy odgłosie trąbek przemaszerowały dziarskie drużyny przez miasto. Przed pomnikiem poległych Powstańców odebrał raport ks. podharcmistrz Kazimierz Bober. — W krótkim przemówieniu wskazał ks. podharcmistrz na znaczenie przyrzeczenia harcerskiego i na obowiązki jakie z służby harcerskiej wypływają. Następnie pochyliły się sztandary a 21 ochotników powtarzało w skupieniu za ks. Podharcmistrzem rotę przyrzeczenia. Po wręczeniu krzyży harcerskich i książeczek służbowych składali nowym harcerzom życzenia w imieniu miasta p. Burmistrz Ratajczak, a w imieniu szkoły p. Rektor Kemnitz.

— W ciągu września i października b. r, odbył się tu harcerski kurs dla zastępowych staraniem I. Drużyny im. Henryka Dąbrow-

skiego i II. Drużyny im. Zawiszy Czarnego. Uroczystego otwarcia kursu dokonał p. Seidel, rektor szkoły powszechnej. Kurs odbył się pod kierownictwem ks. Podharcmistrza Kazimierza Bobera przy wydatnej pomocy dh. drużynowego Michała Różyckiego. — Uczestników było 25 z wszystkich drużyn organizującego się Hufca szamotulskiego. Kurs trwał sześć tygodni, zbiórek odbyło się dwanaście. — Kurs dał drużynom wronieckim, oraz organizującemu się Hufcowi szamotulskiemu cały szereg dzielnych pracowników harcerskich.

PRZEZ MOJE OKULARY.

Z WŁASNEGO PODWÓRKA.

Było to jeszcze w r. 1928 dnia 15-go czerwca. Redakcja *Skauta* wydała numer poświęcony harcerkom. Nie można powiedzieć, aby ten numer się udał, ani pod względem zewnętrznym, ani wewnętrznym. Redakcja była widać jednak innego zdania, uznała bowiem wartość numeru za dziesięciokrotnie większą od wszystkich numerów poprzednio wydanych.

Jeszcze numer z 15 maja tegoż roku liczony był za 216 numer ogólnego zbioru, a już numer wyżej omawiany za 227. Zważywszy, że jak dotychczas *Skaut* wydaje właśnie ni mniej ni więcej tylko 10 numerów rocznie, pismo postarzało się o rok, a wydawnictwo zyskało tanim kosztem dziesięć fikcyjnych numerów czyli jeden roczn k.

Cóż na to obecny redaktor? Czy nie zechce *Skauta* odmłodzić?

Dziwny człowiek.

RZECZY CIEKAWE.

Dlaczego brzęczą owady? Oto pytanie, które napewno nieraz nasuwało się czytelnikowi, zwłaszcza w porze letniej, gdy cichym wieczorem na wsi powietrze rozbrzmiewa istną symfonją brzęczenia, wykonywaną przez różne bąki i owady rozmaitych gatunków i kalibrów.

Większa część owadów nie posiada specjalnych organów dźwiękowych, a brzęczenie ich, które się słyszy jedynie przy locie, powstaje z powodu tego, że fruwając owady poruszają skrzydełkami kilkaset razy na sekundę. Skrzydełko owadu jest kołyszącą się płytką; wiemy zaś, że każda dość często (więcej niz 16 razy na sekundę) poruszająca się płytka wytwarza dźwięk — ton określonej wysokości.

Postaramy się zaraz wyjaśnić, w jaki sposób udało się dowiedzieć, ile poruszeń skrzydełkiem na sekundę wykonywa przy fruwaniu ten lub ów owad. Wystarczy w tym celu określić słuchem wysokość wydawanych przez owady tonów. Każdemu tonowi odpowiada pewna ilość drgań płytki. W ten sposób dowiedziano się, że mucha (wydająca podczas latania ton F) robi na sekundę 352 machnięć skrzydełkami. Pszczoła wydająca ton A, wymachuje skrzydełkami 440 razy na sekundę, fruwając swobodnie; obciążona zaś miodem wydaje ton B, a więc robi tylko 330 ruchów na sekundę. Bąki, wydające przy fruwaniu bardziej niskie tony, poruszają skrzydełkami mniej szybko. Komar natomiast porusza skrzydełkami 500—600 razy na sekundę.

Wśród wydawnictw.

Feliks Przyjemski. *O polski system wychowawczy.* Kraków 1930. — 8⁰ str. 94. — Autor naszkicowawszy w ogólnych zarysach stan obecny wychowania w Polsce i uzasadniwszy konieczność opracowania polskiego systemu wychowawczego uwzględniającego naszą przeszłość historyczną, obecne położenie, stosunki i potrzeby, kreśli obraz polskiego systemu wychowawczego. Broszura mimo swej pobieżności zawiera bardzo wiele cennych rad i wytycznych, po których pójdzie niezawodnie praca wychowawcza w Polsce. Z korzyścią przeczytają ją instruktorzy i inni wychowawcy młodzieży harcerskiej.

Przewodnik oświatowy. Organ T. S. L. Rok XXVII. Nr. 4—9. Zawiera cenny artykuł Stanisława Rymara: Stanowisko T. S. L. wobec projektów ustawowych w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, oraz kronikę T. S. L.

F. M.

Filomata *miesięcznik klasyczny dla młodzieży szkolnej.* Z prawdziwą przyjemnością bierze się każdy numer tego czasopisma do ręki. Malutki format, ale jakżesz bogata treść idąca w zawody z piękną szatą zewnętrzną. Nie sposób w krótkiej recenzji omówić lub choćby podkreślić tylko najciekawsze artykuły pisane między innymi przez takich władców pióra i znawców kultury klasycznej, jak prof. uniwersytetów Zieliński, Sinko, Łempicki, Ganszyniec, Kleiner i inni. Pisemko to nie tylko kształci młodzież (art. naukowe), nie tylko informuje (bibljografja), nie tylko pociąga ją rozrywkami

(Satura lanx), ale uczy także kochać starożytność o czem świadczy dział p. t. „Własne drogi. Po „Płomyku“ i „Płomyczku“ — jest to bodaj jedyne pismo, które w zupełności odpowiada swemu zadaniu.

Wydawnictwa M. Arcta w Warszawie. — T. T. Jeż. *Narzeczona Harambaszy.* Powieść z dziejów słowiańszczyzny południowej. Cena zł 3·60.

T. T. Jeż. *Ojciec Nikon.* Powieść historyczna. Cena zł 3·60. — W prenumeracie po zł 2·40.

Wydawnictwa gwiazdkowe M. Arcta w Warszawie. — Aleksander Janowski. *Nasz plac,* opow. dla dzieci.

Jan Popławski. *Podania o starożytnych półbogach i bohaterach Greków i Rzymian,* 14 rycin, 12 tablic kolor.

W. Gomulicki. *Życie dla Ojczyzny,* powieść.

Marja Buyno-Arctowa. *Perły księżniczki Maji.*

Or-ot. *Światek dziecięcy.*

M. Konopnicka. *W domu i w świecie.*

Eugenja Marlitt. *Złota Elżunia,* powieść.

Percival Christopher Wren. *Beau geste,* powieść.

Sześć popularnych kolend w łatwym układzie na kwartet mandolinowy. — Wyd. Związku Tow. Mandolinowych i Wyciecz. „Jaskółka“ Woj. Śląskie Katowice.

Świetny układ i dobre brzmienie wspomnianych kolend, oraz wiązanki kolend powinien się rozpowszechnić między orkiestrami mandolinowemi harcerskiemi, stowarzyszeń młodzieży i t. p.

Nuty nabywać można w Sekretarjacie wymienionego Związku, Katowice, Poniatowskiego 16. Cena kompletu 1 Zł.

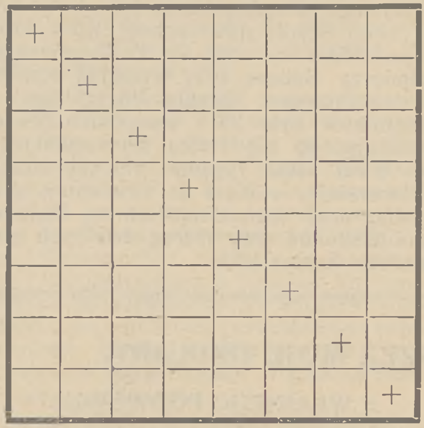
ROZRYWKI UMYSŁOWE.

SZARADA.

Druga trzecia więcej warta,
Aniżeli złota kwarta,
Czwarta trzecia żaden zuch,
Co to strachy, co to duch.
Gdy druh druha spotka — zawżdy
„Czuwaj“ pierwsza trzecia każdy.
Całość nazwa tego słowa,
które się w tym wierszu chowa.

Rozwiązania „rozrywek“ z Numerów 9 i 10, należy nadsyłać do dnia 31-go grudnia 1930 r.

ŁAMIGŁÓWKA.

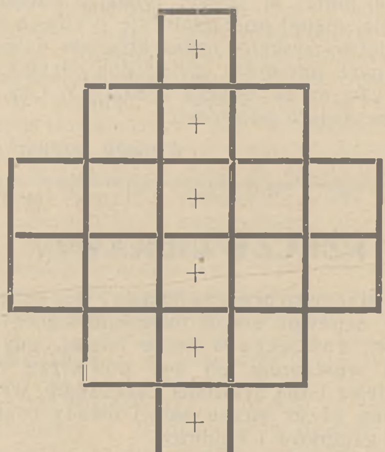


Ułożył J. Wojna, Tarnopol.

1) Rodzaj utworu literackiego, 2) Miasteczko w woj. lw. znane z fabryki sukna, 3) Profesor Uniwers. w Wilnie za czasów A. Mickiewicza, 4) Autor geometrji, 5) Państewko w dawnej Rzeszy niemieckiej, 6) Miasto przemysłowe w Anglji, 7) Instrument, 8) Narząd wewnętrzny gąbki.

Miejsca oznaczone krzyżykami dadzą rozwiązanie.

KRZYŻÓWKA.



Ułożył dh Dżawała, Przemyślany.

Miejsca zaznaczone krzyżykami, dadzą rozwiązanie: 1) spółgłoska, 2) skorupiak, 3) używa się w czasie wojny, 4) dawny najeźdzca Polski, 5) ptak drapieżny, 6) spółgłoska.

Rozwiązanie rozrywek umysłowych z Nr. 7 *Skauta.*

I. Łamigłówka: *Gdynia.*
II. *Wyrównaj prenumeratę „Skauta“.*
III. Konikówka: *Harcerz jest zawsze pogodny.*

Prawidłowe rozwiązanie nadesłali: Dhna Malicka E., Nakło; dh Panas St. Lwów; Semczuk Fr., Zaleszczyki; Harlender B., Jarosław; Podhorodecki K., Trembowla; Minicki I., Inowrocław; Cieślański H., Kołomyja; Terlikowski J., Żółkiew; Panasiuk T., Leśna Podlaska; Dziecięrowski Wł., Lwów; Wojna J., Tarnopol; dhna Wilczyńska W., Tarnopol; Makaruk, Leśna Podl.; Pach J., Jarosław; Derlukiewicz A,, Leśna Podl.; Szabatowski, Żółkiew; Strusiewicz, Przemyślany.

Nagrodę drogą losowania otrzymała dchna Wilczyńska z Tarnopola.

Wygraną książkę p. t. „Narzeczona Harambaszy“ *T. Jeża*, wysyłamy.

Odpowiedzi Redakcji.

Dh Dżawała, *Przemyślany*: Krzyżówkę zamieszczamy z poprawką, inne słabe.

Dh Strusiewicz, *Przemyślany:* dziękujemy za zagadki. — Logogryf i Krzyżówkę umieścimy. Rozwiązania można przysyłać na pocztówce.

„Świteziance“ w Nakle. — Referat prosimy przysłać, może częściowo przynajmniej wykorzystamy. — Prosimy o harcerskie rzeczy.

NASZ HUMOR.

DOBRA ODPOWIEDŹ.

Zast.: Powiedz mi Bambula, kto to jest urwisz?

Bambula: Urwisz to jest taki chłopiec jak ja. — Bo ile razy jadę na obóz, zawsze słyszę jak w domu mówią: „Chwała Bogu, że ten urwisz już jedzie“.

NIE POZNAŁ.

Obcy harcerz: Wspaniałego macie stracha obozowego.

Młodzik: Gdzie?

Obcy harcerz: Ot, ten co tkwi koło masztu!

Młodzik: Ależ to nie strach, to nasz drużynowy!!!

Od Administracji.

Nr. 1-szy z r. 1931 *wyszlemy tylko po nadesłaniu prenumeraty załączonym czekiem P. K. O. Nr. 152.818 Blankiet należy wypełnić czytelnem pismem (maszyną do pisania) oraz podać za ile egzemplarzy wynosi wpłata i na jaki okres czasu.*

Prenumerata: roczna 3·50— zł, półroczna 1·80— zł, kwart. 1·10 zł, numer pojedyńczy 40 gr. Zagranicą rocznie zł 5·50. — Zobowiązania prenumeratorów ustają z chwilą pisemnego odwołania prenumeraty. — Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza, L. 1, part. — Oddział w Poznaniu, ul. Fredry, L. 7.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Dr. FRANCISZEK MACHALSKI.** Kierownik Administr.: **WŁADYSŁAW WENZEL.**

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SPIS TREŚCI ROCZNIKA XVI.

Artykuły treści ideowej, dyskusyjne, gawędy harcerskie.

Artykuły naukowe (przyroda, krajoznawstwo, historja).

Wiersze.

Opowiadania i opisy.

Artykuły techniczne harcerskie.

Kronika harcerska.

Różne.

Od Redakcji i Administracji.

Ogłoszenia.

Spis treści rocznika XVI. znajduje się na stronie 170.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.